

Pojedziemy w cudny kraj!

Patataj, patataj,
Pojedziemy w cudny kraj!
Tam, gdzie Wisła modra płynie,
Szumią zboża na równinie.
Pojedziemy, patataj,
A jak zowie się ten kraj?

Ogródek

W naszym ogródeczku
Są tam śliczne kwiaty:
Czerwone różyczki
I modre bławaty.
Po sto listków w róży,
A po pięć w bławacie;
Ułożę wiązanekę
I zaniosę tacie.
A tata się spyta:
— Gdzie te kwiaty rosną?
— W naszym ogródeczku,
Gdziem je siała wiosną.

Niezapominajki

Niezapominajki
to są kwiatki z bajki!
Rosną nad potoczkiem,
patrzą rybim oczkiem.

Gdy się płynie łódką,
Śmieją się cichutko
I szepcą mi skromnie:
„Nie zapomnij o mnie”.

Nasz świat

I miasto i wioska
To jeden nasz świat!
I wszędzie, dzieciно,
Twa siostra, twój brat!

I wszędzie, dzieciно,
Wśród lasów, wśród pól,
Jak ty czują radość,
Jak ty czują ból.

Co mówi zegar

Stary zegar od pradziada
Nic nie robi, tylko gada...
Ledwie skończył — już zaczyna;
Co godzina — to nowina.

— „Ej wy dziatki! Czy wy wiecie,
Jak bywało niegdyś w świecie?
Jak bywało na tej ziemi
Przed latami, przed dawnemi?

Tarcza moja, tak jak słońce
Biła sercem szczerozłotem;
Sławnych godzin sta, tysiące
Wydzwoniłem moim młotem.

Miałem w piersi głos ogromny:
Grałem marsze i mazurki
I polonez wiekopomny
O tym królu, co bił Turki.

Dziś mi nikt już nie poradzi,
Z wiatrem poszło moje zdrowie...
Zapytajcie tylko dziadzi,
To on resztę wam opowie”. —

Stary zegar mruczy w ciszy,
Zgięta skrzypi w nim sprężyna.
Ledwo idzie, ledwo dyszy,
Przecież znowu bić zaczyna.

Mały trębacz

Moja trąbka ślicznie gra:
Ratata! Ratata!
Dziwuje się owca siwa,
Kto tak wdzięcznie jej przygrywa,
Dziwują się żółte bąki,
Kto tak cudnie gra wśród łąki.
Chwieje wietrzyk bujną trawą,
Niesie piosnkę w lewo, w prawo,
Aż gdzieś w dali echo gra:
— Ratata! Ratata!...

Moja trąbka głośno brzmi:
Rititi! Rititi!...
Wiewióreczka patrzy z drzewa,
Czy to gaj tak wdzięcznie śpiewa?
Nastawiła uszka oba,
Tak jej granie się podoba.
I zajęczek, skryty w trawie,
Słucha, patrzy się ciekawie.
Głos w oddali echem brzmi:
— Rititi! Rititi!...

Tęcza

— A kto ciebie, śliczna tęczo,
Siedmiobarwny pasie,
Wymalował na tej chmurce
Jakby na atłasie?

— Słoneczko mnie malowało
Po deszczu, po burzy;
Pożyczyło sobie farby
Od tej polnej róży.

Pożyczyło sobie farby
Od kwiatów z ogroda;
Malowało tęczę na znak,
Że będzie pogoda!

Poranek

Minęła nocka, minął cień,
Słoneczko moje, dobry dzień!
Słoneczko moje kochane,
W porannych zorzach rumiane!
Minęła nocka, minął cień,
Niech się wylega w tóźku leń,
A ja raniuchno dziś wstanę,
Zobacz słonko rumiane.

Choinka w lesie

„A kto tę choinkę
zasiał w ciemnym lesie?”
„Zasiał ci ją ten wiaterek,
co nasionka niesie”.

„A kto tę choinkę
ogrzał w ciemnym boru?”
„Ogrzało ją to słoneczko
z niebieskiego dworu”.

„A kto tę choinkę
poił w ciemnym gaju?”
„Jasne ją poiły rosy
i woda z ruczaju”.

„A kto tę choinkę
wyhodował z ziarna?”
„Wychowała ją mateńka,
ziemia nasza czarna!”

W lesie

Jakże w lesie iść ścieżyną,
Jakże patrzeć prostej dróżki,
Gdy za kwiatkiem, za maliną,
Ciągną w gęstwę same nóżki?

Tu poziomka, tam sasanek,
Tu wiewiórka, tam motylek:
Nie minęło kilka chwilek,
I zabłąkał się nasz Janek!

Co tu robić? Strach! Dokoła
Coś tam szepce, wzdycha, woła...
Coraz ciemniej w leśnej głuszy,
Coraz trwoźniej w Janka duszy,

Po gałęziach się łopocą
Sowy, co to widzą nocą,
W wielkiej dziupli puchacz siedzi,
Żółtem okiem Janka śledzi,

A nietoperz skrzydłem bije.
Janek w strachu ledwie żyje,
Jak młot serce mu kołacze.
Idzie lasem, idzie, płacze:

— „Mamo!” — woła — „mamo!...” Ale
Nikt go tu nie słyszy wcale.
Aż zmęczony padł pod sosną,
Gdzie przeróżne grzyby rosna,

I z ciężkiego zasnął płaczu.
Śpijże z Bogiem, mój tułacz!
A tymczasem w domu trwoga:
— „Gdzie to Janek? O, dla boga!”

Szukają go wierni słudzy,
Jedni w domu, w polu drudzy,
Patrzą nawet i w studziencie...
Załamuje mama ręce.

Ale Azor (zmyślne psisko!)
Nos przy ziemi trzyma blisko,
I nie tracąc wiele czasu,
Tropem bieży aż do lasu,
Gdzie pocziwe, dobre zwierzę,
Znalazł Janka; siadł i strzeże.

Sanna

Jasne słonko, mroźny dzień,
A saneczki deń, deń, deń.
A koniki po śniegu
Zagrzały się od biegu.

Jasne słonko, mroźny dzień,
A saneczki den, den, den,
A nasz Janek w złym sosie,
Bo ma gila na nosie

Ptaszki do słońca

Dajże ziemi plon obfity,
By starczyło i nam chleba,
A na gniazda, chaty nasze,
Z pogodnego świeć nam nieba!

A my, ptaszki, witać będziem,
Będziem żegnać cię piosenką
I zanucim, zaświergoczem
Dobrym ludziom przez okienko

Pszczółki

Brzęczą pszczołki nad lipiną
Pod błękitnem niebem;
Znoszą w ule miodek złoty,
Będziem go jeść z chlebem.
A wy, pszczołki pracowite,
Robotniczki boże!
Zbieracie wy miody z kwiatów,
Ledwo błysną zorze.
A wy pszczołki, robotniczki,
Chciałbym ja wam sprostać,
Rano wstawać i pracować,
Byle miodu dostać!

Jabłonka

Jabłoneczka biała
Kwieciem się odziała;
Obiecuje nam jabłuszka,
Jak je będzie miała.

Mój wietrzyku miły,
Nie wiej z całej siły,
Nie otrącaj tego kwiecia,
Żeby jabłka były.

O czym ptaszek śpiewa

A wiecie wy, dzieci,
O czym ptaszek śpiewa,
Kiedy wiosną leci
Między nasze drzewa?

Oj, śpiewa on wtedy
Piosenkę radosną:
«Przeminęły biedy,
Gaj się okrył wiosną!»

Oj, śpiewa on sobie
Z tej wielkiej uciechy,
Że do gniazda wraca,
Do swej miłej strzechy.

Latał on za góry,
Latał on za morza...
Za nim ciężkie chmury,
Przed nim złota zorza.

Teraz się zmieniła
Pogoda na świecie;
Nasza wiosna miła
Odziała się w kwiecie...

Tak i dola nasza,
Choć nam się zasmuci,
Wróci nam z piosenką,
Z słońcem nam wróci!...

Jesienią

Jesienią, jesienią
Sady się rumienia;
Czerwone jabłuszka
Pomiędzy zielenią.

Czerwone jabłuszka,
Złociste gruszcзки
Świecą się jak gwiazdy
Pomiędzy listeczki.

Pójdę ja się, pójdę
Pokłonić jabłoni,
Może mi jabłuszko
W czapeczkę uroni!

Pójdę ja do gruszy,
Nastawię fartuszkę,
Może w niego spadnie
Jaka śliczna gruszkę!

Jesienią, jesienią
Sady się rumienia;
Czerwone jabłuszka
Pomiędzy zielenią.

*autorka wierszy: **Maria Konopnicka***